

JAN LUDWIK POPLAWSKI

PISMA POLITYCZNE

WYDANIE POŚMIERTNE

Z PORTRETEM AUTORA

Z PRZEDMOWĄ
ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

TOM II

KRAKÓW — WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
1910

WŁASNOŚĆ RODZINY

SPRAWA UWŁASZCZENIA WŁOŚCIAN W KRÓLESTWIE.

(»Głos«, 1839).

I.

Dwadzieścia pięć lat już upływa od daty ogłoszenia pamiętnego aktu prawodawczego — Ustawy z dnia 2 marca 1864 r. o uwłaszczeniu włościan w Królestwie Polskiem. Jest to przeciąg czasu zupełnie dostateczny, ażeby można było przystąpić obecnie do oceny tego doniosłego faktu historycznego, którego wymieniona ustawa była wyrazem konkretnym, oraz samej ustawy, jako próby uregulowania stosunków agrarnych i wytworzenia samorządu gminnego, równouprawnionej od tej chwili z innymi warstwami społecznymi, klasy włościańskiej. Społeczne i ekonomiczne następstwa uwłaszczenia bądź to uwydatniły się w całej pełni, bądź też zarysowują się mniej lub więcej wyraźnie. Ale dla oceny faktu historycznego, nie wystarczy przedstawienie jego następstw, należy również poznać cały szereg poprzedzających go przesłanek. Byłoby to potrzebnem wtedy nawet, gdyby chodziło nam o przedstawienie praktyczne sprawy uwłaszczenia, staje się zaś niezbędnem, jeżeli pragniemy przede wszystkim ocenić doniosłość społeczną tego faktu. Rozwiązanie prawodawcze kwestyi włościańskiej było w danej chwili tylko uswięceniem tej konieczności dziejowej, do jakiej doprowadził stopniowy rozwój stosunków społecznych. Z tego jedynie stanowiska właściwą jest również krytyka przebiegu sprawy uwłaszczenia, krytyka, wskazująca: czy

i o ile akt prawodawczy odpowiadał współczesnym postulatom rozwoju społeczno-ekonomicznego i czy wytwarzał stosowne dla dalszego rozwoju warunki.

W literaturze naszej niema wcale prac, traktujących bezpośrednio o uwłaszczeniu włościan w Królestwie, jakkolwiek, zwłaszcza w czasach ostatnich, znajdujemy i w artykułach dziennikarskich i w poważniejszych rozprawach, poświęconych badaniu stosunków agrarnych — dorywcze wzmianki w tym przedmiocie. Brak ten uderza szczególnie każdego, kto miał sposobność zapoznać się z obfitą literaturą o sprawie włościańskiej z ostatnich lat przed reformą. Uwłaszczenie włościan jest bez wątpienia faktem najbardziej doniosłym w życiu naszego społeczeństwa w ciągu ostatniego stulecia, zmienił on bowiem do gruntu całokształt naszych stosunków społecznych i ekonomicznych, a proces tej zmiany dotychczas jeszcze się odbywa. O powodach tego nieuzasadnionego przemilczania tak doniosłego faktu, powiem niżej, tutaj zaznaczę jednak, że czas już chyba nie tylko uznać doniosłość społeczną sprawy uwłaszczenia, ale nawet przedmiotowo, bezstronnie i krytycznie ocenić sposób dokonania reformy stosunków agrarnych.

Wiem, że nie zdołam sprostać tak poważnemu zadaniu, sądzę jednak, że bodaj pobieżne przedstawienie tej kwestyi nie będzie bez pożytku dla wielu czytelników, wobec braku wszelkich prac w tym zakresie i wobec często spotykanej nawet wśród ludzi wykształconych zupełnej nieznajomości dla tej sprawy. Zdarza się nieraz, że ludzie jako tako obeznani z obecnem położeniem ludu wiejskiego, o ile na to pozwala szczupły zasób zebranego i opublikowanego materiału, nie mają pojęcia ani o historycznym przebiegu sprawy włościańskiej w kraju naszym, zwłaszcza w ciągu ostatniego stulecia, ani o przebiegu sprawy uwłaszczenia. Nawet w artykułach dziennikarskich spotkać można często dowody zupełnej niewiadomości w tym względzie. Dosyć przytoczyć, że znajdujemy w niektórych organach prasy wyrażenie »oswobodzenie« włościan, kiedy w samej rzeczy mowa jest o uwłaszczeniu, w rozmowie zaś potocznej błąd ten zdarza się jeszcze częściej. Inni znowu kładą szczególny nacisk na »uwłaszczenie«, nadając reformie włościańskiej

znaczenie operacji czysto ekonomicznej, co jest również fałszywym, chociażby z tego względu, że z uwłaszczeniem ściśle związaną jest sprawa organizacji samorządu włościańskiego w gromadach i gminach, zniesienie jurysdykcji wójtowskiej obywateli ziemskich, będącej zabytkiem szczałkowym poddaństwa i t. d.

Wbrew dosyć rozpowszechnionemu, zwłaszcza w prasie rosyjskiej, mniemaniu, między reformą włościańską w Cesarstwie, zadekretowaną w 1861 r., a uwłaszczeniem, dokonaniem w trzy lata później w Królestwie, istnieją głębokie, zasadnicze różnice. Przedewszystkiem istniała tam jeszcze w całej mocy zależność poddańcza, jakkolwiek rozporządzenia rządu, poczynając od początków bieżącego stulecia, stopniowo ograniczyć ją usiłowały. Natomiast zamiana pańszczyzny na czynsz nastąpiła daleko wcześniej, aniżeli u nas, zwłaszcza w guberniach wielkorosyjskich. W guberniach wielkorosyjskich gospodarstwa folwarczne mało były rozpowszechnione, zwykle cały obszar majątku za czynsz uprawiali włościanie i wogóle nie było ścisłego rozgraniczenia gruntów dworskich od gruntów włościańskich.

W tym ożywieniu powszechnem inteligencji rosyjskiej, w epoce reformy włościańskiej, w szczerem zajęciu się tą sprawą, głównym bezwątpienia czynnikiem było zniesienie zależności poddańczej. Pod tym względem w społeczeństwie panowała zupełnie prawie jednomyślność. Różnice wyłoniły się wtedy dopiero, kiedy podniesiono kwestyę uposażenia włościan ziemią. Znaczna część inteligencji rosyjskiej, wiedząc z doświadczenia, do czego doprowadziło włościan w Europie uwolnienie od zależności feudalnej bez nadania im gruntów, domagała się, aby zniesienie poddaństwa nastąpiło jednocześnie z uwłaszczeniem. Pogląd ten podzielali głównie kierownicy reformy, napotkał on jednak taką opozycję w wyższych sferach urzędowych, że, jak się okazuje z niedawno ogłoszonych pamiętników senatora I. Sołowjewa, tylko dzięki energicznemu, osobistemu wdaniu się cesarza Aleksandra II-go projekt uwłaszczenia nie uległ zmianom. Brak ścisłego rozgraniczenia gruntów dworskich i włościańskich spowodował, że reforma agrarna w Rosji dokonana została równomierniej, włościanie bowiem otrzymali działki

normalne, mniej więcej równe, różnice istnieją tylko w oddalonych od siebie miejscowościach, zależą zaś głównie od jakości gleby, gęstości zaludnienia i t. p. Ale z drugiej strony nadanie działów normalnych w wielu okolicach zmniejszyło znacznie obszar uprawianych przez włościan gruntów i wpłynęło ujemnie na ich dobrobyt. Ustawa z d. 2 marca 1864 r. oddająca włościanom na własność posiadane przez nich grunty, a nawet te, do których posiadania mieli prawo, na zasadzie t. zw. tabel prestacyjnych z 1846 r., była bardziej radykalną i skuteczniej oddziaływała na podniesienie dobrobytu klasy drobnych właścicieli rolnych...

Poddaństwo ludu w Polsce, jak wszędzie, było koniecznym następstwem średniowiecznego ustroju społeczeństwa, ustroju, opartego na przywileju posiadania ziemi. Systematyczne wydzieranie ludowi prawa posiadania ziemi szło w parze ze stopniowym przywłaszczaniem sobie przez klasę uprzywilejowaną coraz szerszego zakresu praw politycznych. Gdzieś, w mglistej pomroce dziejów giną te czasy, kiedy, jak powiada Lelewel¹⁾: »była ziemia gminna, nie moja, nie twoja, ale nasza mirska, ziemia ludu, święta«, t. j. właściwie należąca do państwa. Nie mając zamiaru kreślić dziejów ludu wiejskiego, zaznaczę tu tylko pobieżnie, że już statut Jana Alberta (1496 r.) ustanawia prawnie zależność poddań- cza, a w wieku XVI. chłop polski staje się faktycznie poddanym, pozbawionym praw politycznych i praw cywilnych. Nie znaczy to jednak, że położenie włościan już się pogorszyć nie mogło. Przeciwnie rozwój rolnictwa i gospodarstw folwarcznych czyni zależność ekonomiczną coraz bardziej uciążliwą, a wzrastająca samowola szlachty zmienia poddaństwo w prawdziwą niewolę. Dopiero w drugiej połowie wieku XVIII, pod wpływem wiejących w naszą stronę z Europy prądów humanitarnych i pod wpływem coraz bardziej uświadamianej konieczności reformy stosunków politycznych, stan rzeczy zmienia się nieco. Sejm 1768 r. przerywa milczenie dwuwiekowe prawodawstwa w sprawie włościańskiej i odbiera dziedzicom prawo karania włościan śmiercią. Ale projekt reformy stosunków włościańskich, wypracowany przez

¹⁾ Polska wieków średnich, t. III., str. 379.

kanclerza Zamoyskiego, depczą z wściekłością sejmujące stany, ale nawet Konstytucya 3 maja stanowi tylko, że włościanie mają być pod »opieką pośrednią rządu i prawacc, a uniwersał wydany przez Kościuszką w obozie pod Połańcem, jest tylko próbą spóźnionej ekspiacyi, podyktowaną pobudkami szlachetnemi, ale nie urzeczywistnioną wcale.

W społeczeństwie jednak w końcu XVIII. w. sprawa włościańska dosyć żywo poruszała umysły, posiadamy więc z okresu tego obszerną literaturę, posiadamy wreszcie szereg prób uregulowania stosunków agrarnych. O tern wszystkiem pomówimy niżej.

Ziemie, stanowiące obecnie Królestwo, po trzecim rozbiornie przeszły pod panowanie Prus i Austrii. W pierwszym z tych państw prawo z 1794 r. zabroniło przyłączania gruntów włościańskich do folwarków, w drugim wprowadzono t. zw. patenty józefińskie, łagodzące położenie poddanych-Konstytucya ks. Warszawskiego z dnia 22 lipca w szumnych frazesach ogłosiła zniesienie poddaństwa. »Znosi się niewola! Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa«. Było to nadanie wolności osobistej, ale bez zmiany stosunków pozostało ono martwą literą. »Zdjęto włościanom z nóg kajdany, ale razem z butami®, słusznie powiedział Badeni. »Dano im wolność ptaków — mówi E. Stawiski — których można spędzać z drzewa na drzewo, z dachu na dach®. Istotnie zaczęło się wtedy na wielką skalę spędzanie chłopów z posiadanej od wieków ziemi, a powinności pańszczyźniane wzrosły niepomierne. Dopiero ukaz z 1846 r., biorąc za zasadę *status quo* w chwili ogłoszenia, całą ziemię posiadaną, wyjął z pod rozporządzenia dziedziców® ²)> Następne akty prawodawcze, jak postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z d. 18 grudnia 1858 r. o umowach czynszowych, wreszcie ukaz z d. 4 maja o wykupie i z d. 24 maja 1862 r. o ©czynszowaniu obowiązkowem, przygotowały stopniowo grunt dla sprawy uwłaszczenia.

Przytoczyłem pobieżnie wszystkie te fakty, jakkolwiek następnie znowu o nich mówić będę, dlatego, iż tłómaczą *¹

») A. Krzyżłopor. »O urzędzeniu
str. 372.

stosunków rolniczych w Polsce w.
I V Filja tetolec'

one poniekąd zachowanie się społeczeństwa, i charakter literatury naszej w przededniu reformy włościańskiej. Istotnie zwolennicy uwłaszczenia i równouprawnienia ludu wiejskiego traktują rzecz całą wyłącznie prawie ze stanowiska gospodarczego...

Szlachecki charakter naszej inteligencji odzwierciadla się wyraźnie w krajowej literaturze o kwestyi włościańskiej, tak obfitej w epoce około 1860 r. Dla większości autorów osiłą tej kwestyi jest »interes dziedziców«, jak wyrażano się wówczas, a względy dobra publicznego o tyle są brane w rachubę, o ile wymaganiom tego interesu nie przeczą. Rozumie się, że interesy dziedziców i interesy ogółu rozmaicie bywają pojmowane, ale nawet bojownicy uwłaszczenia nie mają na widoku przedewszystkiem interesu włościan...

Reforma, podjęta przez rząd w 1864 r., musiała mieć charakter polityczny, ale nie sądzimy, żeby to w czemkolwiek w sprawie usamowolnienia ludu zaszkodziło. Przeciwnie, właśnie polityczny charakter reformy pozwolił dokonać jej daleko radykalniej, aniżeli by to w okolicznościach normalnych nastąpić mogło. Takie uwłaszczenie, o jakim rozprawiano w Towarzystwie Rolniczem, jakie proponowała literatura ówczesna — dla społecznego i ekonomicznego rozwoju masy ludowej byłoby daleko mniej korzystnym. Można chyba a nawet należy otwarcie to dzisiaj powiedzieć sobie. Rozumie się, że polityczny charakter reformy włościańskiej miał pewne strony ujemne, ale te czas coraz bardziej zaciera, pozostaje zaś fakt uwłaszczenia, od którego datuje się nowy okres naszego życia społecznego. Tylko dzięki okolicznościom wyjątkowym mogło być ono tak szybko i tak radykalnie dokonane. Główny kierownik reformy włościańskiej w Królestwie, Mikołaj Milutin, z bystrością polityka zauważył, że rząd tłumiąc energicznie ruch polityczny, przejąć powinien jego program społeczny, a nawet pójść w tym kierunku dalej...

Tak się istotnie stało, ale przedsięwzięcie reformy włościańskiej w okolicznościach wyjątkowych, nadanie jej z konieczności charakteru politycznego sprawiło, że wśród inteligencji naszej, uwłaszczenie włościan nie było wcale popularyzarnem. Tem tłumaczy się zapewne, że dotychczas o tej

sprawie nikt nie wygłosił sądu przedmiotowego, że bez względu na jej doniosłość pokrywa ją, jak się u nas mówi, »dostojne milczenie#.

Tym zwolennikom zasady »dostojnego milczenia#, pozwolę tu sobie przypomnieć fakt następujący. Jeden z głównych działaczy 1863 r., Rafał Krajewski, na kilka dni przed śmiercią przesłał do matki i sióstr swoich kartkę, w której tak pisze o świeżo podjętej reformie¹⁾: »Jak widzę, to w kraju dobrze się dzieje. Niech tam gazety krakowskie, jak chcą, tak nazywają reformę włościańską, niech nowe ustawy nazywają socjalizmem... Czyż gmina słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, niż ustawy zachodu, gdzie samorząd z możnowładztwa wyrastał. To przynajmniej jest niezawodne, że poczynając od dołu, postęp jest prędszy niż od góry. To wreszcie najskuteczniejszy i jedyny sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważną; tu idea nie da się zamknąć w kaście... A niech się tam kto chce ludzi, to, co zrobiono, jest dopiero początkiem tego, co się dalej zrobić musi. Już popęd dany, już się ta milionowa masa nie zatrzyma w pędzie#.

Tak szczerym, tak życzliwie niemal entuzjastycznie usposobionym dla sprawy uwłaszczenia mógł być tylko głos prawdziwego patriotyzmu, który czuje się dość silnym, aby bez fałszywego strachu oddać świadectwo prawdzie. Rozumie się, nasz dzisiejszy patriotyzm, polegający na majestatem milczeniu lub kiwaniu palcem w bucie, na taką odwagę zdobyć się nie potrafi.

II.

Pierwsze przebliski konieczności reformy stosunków włościańskich zjawiają się w społeczeństwie naszym dopiero w drugiej połowie XVIII. w., kiedy ucisk i wyzysk ludu wiejskiego doszły do zenitu. Nie brak wprawdzie w piśmiennictwie polskim ludzi, którzy, poczynając od XVI. wieku t. j. od epoki pozbawienia włościan praw obywatelskich

¹⁾ »Ostatnie lata dziejów powszechnych#, str. 175.

i ludzkich, w obronie uciemżonych głos zabierali, ale wszyscy ci znakomici mężowie, jak Kromer, Petrycy, Frycz Modrzewski, Skarga, Birkowski, Aleksander Olizarowski, Opaliński, Rudomina i inni są raczej prorokami i moralistami, aniżeli reformatorami, mającymi wytknięte cele i drogi działania.

W drugiej połowie XV i w XVI wieku stopniowo rozwijać się zaczyna wielka uprawa folwarczna, a jednocześnie wzrasta się coraz bardziej polityczne znaczenie szlachty. Ludność wiejska wszelkich kategorii, poczynając od wolnych kmięciów aż do zupełnych niewolników, powoli równać się zaczyna w prawach, a raczej w bezprawiu, jakie zapanowało nad nią. Statut Jana Albrechta z r. 1496 znosi wolność osobistą włościan, zabrania im nabywać własność, wreszcie ustanawia jurysdykcję dominialną t. j. wyłącza ludność rolniczą z pod opieki prawa powszechnego. Ustawa z r. 1507 zabrania chłopom zajmować się handlem. Statut toruński z r. 1520, znosząc poprzednie umowy i zwyczaje, zaprowadza pańszczyznę jeden dzień w tygodniu z łanu. Następne statuty i uchwały niweczą resztki swobody osobistej, wreszcie konfederacja generalna 1573 r. dopełnia miary, nadaj e bowiem dziedzicom władzę nad poddanymi: *tam in spiritualibus quam in saecularibus*.

Współcześni, np. Kromer, utrzymują już, że panowie mieli prawo życia i śmierci nad chłopem (*habent in eos domini uitae necisque potestatem*). Ten sam autor powiada o chłopach, że »są przywiązani do ziemi i niewiele różnią się od niewolników#. Wyraz »poddany« wchodzi w użycie powszechne. Sławna »naprawa rzeczypospolitej#, za panowania Zygmunta Augusta podjęta, pogorszyła znacznie, zdaniem Lelewela, położenie chłopów, w niczem bowiem nie zmieniła prawodawstwa, wznowiła zaś i wzmocniła zaniedbane nieraz przepisy policyjne. Dokonany wówczas pomiar powszechny, czyli regulacja gruntów zaciera do reszty różnice praw i położenia ludności rolniczej. Wszystkie sołtystwa zostały przez szlachtę skupione. W ciągu lat kilkudziesięciu pańszczyzna tak wzrasta, że na synodzie dysydentów w Poznaniu zapada uchwała, aby poddani panom więcej

nad trzy dni w tygodniu nie robili, >oprócz żniw, uprawiania pól, a zasiewu«.

Z każdym rokiem niemal położenie chłopów staje się bardziej uciążliwym. Podział dóbr koronnych (1598 r.) na stołowe, ekonomie i starostwa pogarsza dolę lżej dotychczas traktowanych poddanych królewskich. Obok pańszczyzny, która dochodzi czasem do 10 dni tygodniowo z gospodarstwa, powstają rozmaite darmochoy: osepy, daniny, podwoły, gwałty i t. d. Dostyc powiedzieć, że w 1846 r., kiedy położenie włóścian polepszyło się przecie, naliczono 121 rodzajów tych powinności dodatkowych.

Otrzymałszy całkowitą władzę nad poddanymi, szlachta dba już teraz tylko o zachowanie tej władzy. Od 1573 r. do połowy XVIII wieku, powiada E. Stawiski, naliczyć możemy 50 ustaw i konstytucyj o ściganiu i karaniu chłopów: »jedne oznaczają wartość poddanych, inne — sądy i sposoby dochodzenia zbiegłych, inne skracają i opuszczają procedury« i t. d.

Nastaje od początku XVII w. okres zupełnej niewoli ludu wiejskiego. Poddany staje się poprostu własnością dziedzica, który może go podarować, sprzedać lub zapisać w testamencie. Wśród szerszego ogółu dotychczas utrzymuje się zdanie, że nie było u nas niewoli, ale tylko poddaństwo. Słusznie odpowiada na to T. Korzon, że sama szlachta w prostocie ducha nazywa poddanych swoich niewolnikami. Kto zaś ciekawy jest transakcyj, dotyczących sprzedaży ludzi, znaleźć może cały szereg przykładów w dziele ks. T. Lubomirskiego: Rolnicza ludność w Polsce. Cytowany wyżej historyk zaznacza, że »niewola chłopów dóbr ziemskich w Polsce XVIII wieku nie dorównywała niewoli rzymskiej, ale przewyższała srogością współczesne poddaństwo francuskie (*seruage*) i niemieckie (*Leibengenschaft*)«.^{x)}.

Czy nie dorównywała okrucieństwu rzymskiemu — to jeszcze pytanie. Oto co mówi np. Aleksander Olizarowski, profesor prawa w Akademii wileńskiej, w dziele wydanem 1651 r. p. t.: *De politica hominum societate*: »Nieraz się przydarzyło za moich czasów, że wielu ludzi za bicie jednego

^{x)} Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, t. I, str. 345*

psa — o sromoto! — życiem przypląciło, a jeszcze wiele tu nie mówię cobym mógł mówić⁵⁾). P. Korzon twierdzi, że arzczywistego wykonania kary śmierci przez dziedzica na podwładnym nie znaleźliśmy ani jednego⁶⁾ — jeżeli stosuje się to do epoki Stanisława Augusta, to bardzo być może, chociaż autor współczesny powiada tylko, że o tern, aby kto achłopa *propria auctoritate* powiesić kazał, prawie nie słycać⁷⁾, co nie znaczy, że nie słycać wcale. Tenże autor broszury⁸⁾: Odpowiedź na pytanie: izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, że nawet uczeni nią zarażeni zostali⁹⁾, dodaje, że biednego chłopka na śmierć zaćwiczono, albo że od okrutnego smagania spuchł i w kilka dni umarł, to się nieraz praktykuje¹⁰⁾. Ks. T. Lubomirski z Aktów Sieniawskich przytacza wyrok, według którego Jan Doroszak i inni, którzy ośmielili się palić ogień w lesie, wskutek czego zdarzył się pożar w lesie, skazani są na szubienicę, gromady zaś, do których winowajcy należą, zapłacić winni po 200 grzywien kary¹¹⁾. Czeladź dworską za kradzież, oszustwo, a nieraz poprostu za niedbalstwo karano śmiercią, ta sama kara groziła za zbiegostwo, ba nawet za cudzołóstwo i rozpustę. Czasem zamiast śmierci obcinano winowajcy nos aalias kawalec nosa«, wypalano na czole szubienicę i t. d. Sądziły nieraz winnych rozmaite sądy, ale w ostatniej instancyi zatwierdzał wyrok dziedzic, stosując to prawo nawet do sądów duchownych. Niemniej straszne były »tor- tury pozasądowe, wykonywane z polecenia dziedzica albo urzędnika ekonomicznego, były to proste męczarnie; bicie różgami, wkręcanie palców do kurków rusznicy, powieszenie na belce stodoły za pięście lub nogami do góry z potracaniem powrozu, okurzanie dymem, kładzenie rozżarzonych węgli w zanadrze i t. d.«¹²⁾).

Nie są to fakty wyjątkowe, setki bowiem podobnych wyliczyć da się, a ileż utonęło »w zapomnienia fali¹³⁾. Pobie-

i) S. hr. Uruski. Sprawa włościańska. T. I. Część I, str. 8.

7) Ks. Dawid Pilchowski.

8) Rolnicza ludność w Polsce, str. 37.

9) Ibid. str. 34.

źnie tylko dotknąć możemy tych dziejów »opresji chłopskiej«, o tyle, o ile potrzeba dla przedstawienia społecznego i ekonomicznego stanu ludu polskiego w połowie XVIII w. Dodam więc jeszcze, że za zabójstwo chłopa w Koronie szlachcic płacił tylko »główszczyzną«, na Litwie zaś mógł wprawdzie karany być na gardle, jeżeli uczynił to »z zuchwalstwa, opilstwa, swawolnie, lekcepoważając prawo pospolite®, ale przepis statutu wymagał »słusznego dowodu®, świadectwa dwóch szlachciców, w praktyce więc nie miał zastosowania. Dowolność dochodziła do tego stopnia, że jeszcze w 1787 r. szlachta wołyńska zawierała z żydami umowy, iż chłopci obowiązani będą sprzedawać im wyłącznie krescencyę swoją pod karą śmierci¹⁾.

Rozumie się, że przy takich stosunkach panować musiała również zupełna dowolność wyznaczania danin i pańszczyzny. »Gdybyśmy mogli — powiada ks. Antoni Popławski — po wioskach polskich porachować z jednej strony te daniny, robocizny, podatki, szarwarki, czynsze, którymi dwór obciąża poddanych, a z drugiej, gdyby przyszło na pieniądze otaksować intratę wraz z ekspensami z gruntu chłopskiego, zaiste pokazałoby się niezawodnie, że tyle prawie robią chłopci dla pana, ile warta cała ich krescencya, a nie sama czysta intrata, że gdzieindziej więcej powinności odprawiają nad szacunek krescencyi, że nakoniec praca ich własna za nic prawie bywa poczytana®²⁾. Poseł ziemi Dobrzyńskiej w r. 1775 przyznawał, że u nich chłop robi pługiem od niedzieli do niedzieli. Zdarzało się (cytuje Korzon), że zagrodnik robi trzy dni w zimie, a cztery w lecie, kiedy zaś pogoda służy, musi iść w piąty dzień na zarobek, szósty nie zawsze pewny, bo albo trzodę paść przypadnie, albo iść w podróż, albo święto święcić. W Małopolsce miało być lepiej, ale to rzecz wątpliwa. Bo oto np. w województwach ruskiem, bełzkim, ziemi chełmskiej i t. d. jeszcze na zjeździe krasnostawskim (1556 r.) postanowiono dwa dni pańszczyzny z łanu, a już w r. 1596 w Lubomskim tylko do czasu pomiaru pozwolono trzy dni, następnie zaś 1637 roku

Wewnętrzne dzieje Polski, t. I, str. 358.

¹⁾ Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P., str. 74.

dekretem sądowym potwierdzono ośm dni w tygodniu jako stałą powinność. W Chełmskiem w 1570 r. pozwolono z łanu cztery dni na tydzień zimą, a latem sześć dni, później zaś wprowadzono również ośmio-dniową pańszczyznę^{*)}. Księżna Anna Jabłonowska, uważana przez współczesnych za filan- tropkę, w ustawie dla t. zw. hrabstwa Siemiatyckiego (1786 r.) wyznacza z 16-morgowego gruntu 282 dni robocizny rocznie, oprócz osepów, danin i czynszów. Referendaryja koronna, już w epoce sejmu czteroletniego, w »ordynacyi o powinnościach«, podawanej jako wzór do naśladowania, ogranicza pańszczyznę w królewszczyznach do ośmiu dni pieszych lub pięciu ciągłych tygodniowo z włóki chełmińskiej gruntu. Autor dzieła »O poddanych polskich« uznaje, że obliczanie dziedziców bywa lichwiarskie, bo wynosi kilkaset złotych za grunt 300 zagonowy, kiedy czynszu możnaby żądać zaledwie 60 złp.

Jeżeli dodamy, że chłop nie miał prawa kupować wódki, piwa, soli i t. p. gdzieindziej niż u dziedzica, że nie miał prawa wolnej sprzedaży produktów swego gospodarstwa, że nawet produkcya gospodarstw włościńskich była ograniczona²⁾ — to nic dziwnego, że stan ludu wiejskiego wydaje się nam stanem najokropniejszej niewoli prawnej i ekonomicznej.

Pisarze współcześni, Polacy i cudzoziemcy, jaskrawo malują nędzę i upośledzenie chłopu polskiego. Staszyc w »Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego#, Wybicki w »Li- stach patriotycznych« kreślą przerażające zgrozą obrazy ucisku i nędzy ludu. Wybicki w podróży na Litwę w 1776 r. widział wszędzie »wywędle ludzkie cienie, rozumiałem skazanych na śmierć widzieć złoczyńców#. »Wrzucał w podzi- wienie sposób ich życia, który równać się nie może z bydlęcym, w dobrego gospodarza rękę będącym#.

Coxe, Anglik, jadąc w 1778 r. z Krakowa do Warszawy widział po drodze walące się wioski, ws/ędzie kupy żebraków. Nawet Amerykanin Dickenson, który w ojczyźnie swej

*) Ks. T. Lubomirski. Północno-wschodnie osady wołoskie (Bi- blioteka Warsz. r. 1885).

«) Rolnicza ludność w Polsce, str. 19—20.

widział nędzny los murzynów, (.burzał się na położenie niewolników polskich, w »drewnianych chodaczkach, z krzakami nigdy nieczesanych włosów na głowie®.

Nie wszędzie jednak tak źle się działo, w województwach południowo-wschodnich, gdzie ziemia była żyzna a ludność mniejsza, gdzie łatwo było ukryć się chłopu, miał się on lepiej. W Prusach nie było prawie poddaństwa, a chłopci uchodzili za zamożnych. Wogóle jednak, zwłaszcza w ziemiach rdzennie polskich i na Litwie, położenie ludu nad wyraz było opłakane. Najgorszym było ono, rozumie się, w dziedzicznych dobrach szlacheckich, nie różniło się prawie w starostwach. Poddani zaś szlacheccy w r. 1791 stanowili, według obliczeń p. Korzona, około 3^{x/»} miliona głów z ogólnej liczby 6.360.000 ludności włościańskiej Rzeczypospolitej w granicach przed drugim podziałem; poddani zaś starostw — 840.000 głów. Lepiej nieco mieli się chłopci w dobrach duchownych (860.000), ale i tu nieraz skarżono się na »niemiłosierną opresję® ekonomów. Liczono wreszcie z górami milion ludności mniej lub więcej wolnej, jako to: dzierżawców emfiteutycznych, kolonistów, okupników, budników, bojarów, olendrów i tych parobków, którzy mogli zmieniać miejsce pobytu (»wolni ludzie®) oraz prawie 200.000 włościan w ekonomiach królewskich.

»Usunięcie ludności rolniczej od korzystania z owoców produkcji zniweczyło w wieku XVII zamożność kmieci, a w końcu tegoż wieku i następnym XVIII dotknęło nareszcie właścicieli®^{x)}. »Uprawa wielka z przytwierdzeniem bezustannie mnoży siły robocze, mnoży samokupstwo, wydoskonala środki przymusu, pochłania wszelkimi organami zasób ziemi i ludzi a mimo to nędza we dworze, nędza w chałupie. Chłopi wyprzedają się z odzieży, inwentarza, porzucają rolę, odwykają od poprawy budynków, wszystek czas oddają robotowaniu do dworu, ale też wszystko chcą mieć ze dworu®. Ludność kraju zmniejszała się, wsie upadały, wyludniały nieraz całkowicie. Widzimy z tablic wywozowych gdańskich, że od końca XVII w. do połowy XVIII eksport zboża upada. W pierwszej połowie XVII wieku wynosił rocznie około

¹⁾ Ludność rolnicza w Polsce.

100.000 łasztów, od 1670 — 1680 średnio 28.000 Ł, od 1700— 1710 — 19.358 ł, od 1730—1740 — 15.000 ł. Później poprawia się nieco, ale dochodzi ledwie połowy dawnego wywozu. Przestrzeń ziemi uprawnej nie zwiększyła się, wydajność upadła. Grunta orne stanowiły około $\frac{1}{6}$ obszaru, łąki — $\frac{1}{12}$. » Większą połowę jej« (Polski) — powiada Staszyc — zabierają te nieprzedarte czarne lasy, z których nie słońca promienie, lecz nieprzyjazna każdemu użytecznemu stworzeniu wilgoć swoje brzydkie mnoży potwory... Gdyby te lasy nie zasłaniały, ujrzałbym ztąd zbyteczne pastwiska, nieskończenie zarosłe, oset lub chwast rodzące odłogi... Widziałbym każdej rzeki nadbrzezie, miłą drogi niedostępne, rokitciną i zgniłem trawskiem okryte®. W najpomyślniejszej dla rolnictwa dobie tej epoki (1780—84 r.) produkcja zboża dochodziła ledwie 76 mil. korcy, kiedy dziś na tej przestrzeni daje więcej niż dwa razy tyle. Jest to jednak obliczenie optymistyczne. Generał de Ricule w 1764 r. oblicza produkcję zbóż tylko na 20 mil. korcy, a zdanie jego musi mieć pewną wartość, jeżeli powtarza je taki znawca dziejów naszego rolnictwa, jak E. Stawiski.

Już Stanisław Leszczyński trafnie odkrył przyczynę tej » generalnej mizeryi® w upośledzeniu ludu wiejskiego. Jest to tło ekonomiczne, na którym jedynie uwydatnić się mogą należycie usiłowania a oswobodzenia z ostatniej opresyi stanu rolniczego®.

III.

Pod wpływem idei humanitarnych ówczesnego ruchu umysłowego w Europie budzić się zaczęły w społeczeństwie polskiem bardziej uświadomione dążenia w sprawie włościańskiej. Z lekkiej ręki powieściopisarzy i improwizowanych historyków dosyć rozpowszechnionem jest wśród szerokiej publiczności zdanie, że w owej epoce społecznego i politycznego upadku, arką patryotyzmu i cnoty był obyczaj staropolski. Tymczasem właśnie przedstawiciele owych wąsatych »polonusów< z wygolonymi łbami, najbardziej skłonni byli do wszelkiej niecnoty politycznej i odznaczali się »sar

macką dla chłopów swoich srogością®, kiedy »trziptowate peregrynanty... przynajmniej nieludzkie i dzikie okrucieństwo w litującą ludzkość przemieniali tak, iż pod tymi zfrancuzia- łymi paniczami poddaństwo już daleko łagodniej traktowane bywało®. »I może po części — powiada autor współczesny^{x)} — tym postronnie złagodzonym obyczajom winniśmy zachowanie jakiej części rolniczych nędzarzów, z którychby starożytnych obyczajów srogość kraj jeszcze bardziej była wyplenila®.

Ukoronowany »peregrynant«, Stanisław August, żywił niewątpliwie w sercu szczerą chęć ulżenia doli ludu. Wkrótce po wstąpieniu na tron, pisze do kanclerza Zamoyskiego: »Póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzmi odkupić można zabójstwo chłopą, poty nie mam w duszy mojej spoko jności®. W rze- czypospolitej szlacheckiej władza króla była tak ograniczoną, że pomimo najlepszych chęci nic stanowczego przedsięwziąć nie mógł. Skorzystał jednak z pierwszej sposobności i na sejmie, po konfederacyi radomskiej zwołanym, wpływem osobistym poparł uchwałę, odbierającą szlachcie *jus vitae et necis* i karzącą śmiercią za zabójstwo chłopą. Praktyczne znaczenie tej uchwały było niewielkie, ponieważ w prawie nie wskazano, kto i jaką drogą powinien dochodzić zbrodni, ale konstytucya sejmowa 1768 r. ważną jest, jako pierwszy krok ku poprawie położenia włościan. Oprócz tego w sądach swych asesorskich i referendarskich ustanowił król »patrona ludzi ubogich®, który obowiązany był w tych sądach popierać sprawy chłopów, nie pobierając za to od nich żadnego wynagrodzenia. Antoni Szymański gołostłownie zresztą twierdzi^{* 2)}, że Stanisław August zmierzał »jak Władysław IV do *Coup d'etat* i że chciał użyć gminu do złamania możnych i szlachty®, ale tylko włościanie pruscy odpowiedzieli zachęcie i utworzyli konfederacyę. W ogłoszonym na ten cel manifestie dowodzili, że ich pochodzenie równa się szlachcie, że żądanie ich nie zmierza do uwolnie

^{x)} »Uwagi nad uwagami« i t. d., str. 21.

²⁾ »O służbie wojennej włościan« (Przegląd poznański, tom II 1845 r.).

nia od wszelkich powinności, ale do wolności osobistej, zmniejszenia pańszczyzny do dni trzech i do reprezentacji w sejmie, na wzór Szwecyi«. Z niektórych wyrażen sędzić można, że mowa tu o »suplice tarczyńskiej«, na której znajduje się podpis: »poddąństwo koronne przy wierze i wolności skonfederowane«. Dokument ten znaleziony przez ks. T. Lubomirskiego w bibliotece Czartoryskich, nie jest jednak manifestem skonfederowanego poddaństwa, ale raczej, używając dzisiejszego wyrażenia, broszurą agitacyjną, napisaną prawdopodobnie przez jakiegoś samouka z gminu. Z tego względu »Projekt znaleziony w r. 1767 w Tarczynie na jarmarku św. Trójcy«, zasługuje istotnie na uwagę, niema wszakże dowodów, żeby »suplika« ta wywarła jakikolwiek wpływ na masy, chociaż autor jej zapewnia, że »rozsyłamy ten akt w polskim i greckim (ruskim?) języku, zachęcając do czynności obywateli koronnych i W. X. Litewskiego, prowincyj połączonych«. Suplika oprócz rozpraw o pogwałceniu prawa przyrodzonego, skarg na ucisk i nędzę, na rozpuszczenie szlachty i wyzysk żydowski, wreszcie oprócz pogroźek, zawiera 7 żądań, między którymi znajdujemy: zupełną własność gruntów kmiecych, używalność lasu i pastwisk, wolność osobistą i przypuszczenie przynajmniej czterech posłów włościańskich do sejmu.

W czasie pierwszego rozbioru, Rosya, Prusy i Austria miały w umówionym wspólnie planie nowego urządzenia Polski artykuł o »wyzwolenie włościan^x). Projekt ten nie był wprowadzony w wykonanie, ale na posiedzeniach »Delegacyi sejmowej« sprawa włościańska niejednokrotnie była poruszana. W przemowach Stackelberga, który dowodził, że »niemałą przyczyną nieszczęśliwości Polski jest niewola ludu«, dojrzeć można pierwszego zawiązku tej polityki, jaką przyjął następnie w sprawie włościańskiej rząd rosyjski. Na posiedzeniach Delegacyi Poniński wniósł projekt ogranicze-

i) T. Korzon. »Wewnętrzne dzieje Polski«. T. I, str. 386. Artykuł XVIII owego planu głosi: Les paysans seront affranchis de servitudes et dans toutes les paroisses ils se choisiront leurs propres juges desquels l'on pourra appeler: l'auteur territorial et de celui-ci, 2) au gouverneur du district ou groda.

nia prawnego stosunków poddańczych. Dalej poszedł Sułkowski, którego projekt wywołał takie oburzenie, że nie mógł być odczytany do końca. Nawet biskup Massalski przemawiał »za wolnością ludu najniezszczęśliwszej kondycji«. Prawda że Poniński, Sułkowski i Massalski przeszli do historii, jako ludzie skalani wszelakimi zbrodniami publicznymi i prywatnymi, jako zdrajcy i rabusie grosza publicznego, ale z drugiej strony byli to niewątpliwie ludzie zdolni i wykształceni nad miarę ogółu szlacheckiego, i jeżeli to nie przeczyło ich interesom lub zobowiązaniom, przykładali chętnie rękę do reform pożytecznych. W sprawie włościańskiej popierali ich Chreptowicz i Jacek Jezierski, ale większość szlachecka, która w sprawach politycznych przyjmowała z uległością najohydniejsze wnioski, tu stawiała istic »bohaterskia opór, nawet ośmieliła sprzeciwić się zdaniu wszechmocnego wówczas ambasadora.

W r. 1776 sejm polecił ułożenie kodeksu praw kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu. Do pomocy kanclerz przybrał sobie między innymi młodego wówczas Józefa Wybickiego, któremu powierzył następnie redakcję projektu. Reforma położenia włościan bardzo jest umiarkowaną. Dwaj synowie włościanina zostać musieli przy gruncie, pozostali tylko używali zupełnej wolności osobistej. Chłopi, osadzeni na »wolach«, jeżeli nie brali zapomogi, mogli okupić grunta i posiadać je prawem »lennem«. Prawo zabezpiecza życie i zdrowie chłopów od samowoli pańskiej, a sprawy kryminalne odsyła do sądów publicznych. Wreszcie stanowi, aby w każdej parafii była szkoła.

Projekt Zamoyskiego już w 1778 r. był ukończony, ale jeszcze przed wniesieniem go do sejmu wywołał oburzenie wśród szlachty. Wybickiego na sejmiku wielkopolskim szlachta chciała zamordować i nasadzała nań siepaczków. Przeczuwając, że projekt nie przejdzie, radził on królowi swoją władzą, bez pytania sejmu wskrzesić zapomniany statut Jana Alberta, gdyż ta uchwała, uświęcająca ongi poddaństwo, dla społeczeństwa polskiego w XVIII w. byłaby reformą liberalną. Na sejmie 1780 r. cały kodeks z okrutną wrzawą, prawie jednomyślnie odrzucono bez czytania, ciskając księgę na ziemię, depcąc ją nogami, i zapisano rezolucję, że f1SMł <1. POPŁAWSKIEGO: II.

prawa te » niszczy my i wskrzeszać i aprobować ich nie będziemy®.

Po tym haniebnym dowodzie egoizmu szlacheckiego Zamoyski usunął się z widowni publicznej, projektów reformy zaś zaniechano. Oprócz dwóch rezolucyj Rady Nieustającej, ograniczających reklamację poddanych, i konstytucji 1784 r., nakazującej grodom z urzędu zapożywać zabójcę chłopą — nic w sprawie włościańskiej aż do sejmu czteroletniego nie uczyniono.

»W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?® — wołał z rozpaczą Staszyc, ale głos jego tylko w niewielu sercach oddźwięk znajdował. Były próby reformowania stosunku dziedzica do włościan, nawet zniesienia pańszczyzny, ale nie wywierały one szerszego wpływu. W każdym razie jednak szlachetne te usiłowania zaznaczyć należy. Jeszcze za Sasów magistrat miasta Poznania w dwóch należących doń wsiach — Zegrz i Rataje — nadał chłopom wolność osobistą, grunta w dzierżawę i sąd własny.

Wkrótce potem kanonik gnieźnieński, Świniarski, oddał poddanym cały majątek w zamian za 2.000 złp. czynszu. Andrzej Zamoyski w dobrach Bieżeńskich (w Płockiem) zamienił pańszczyznę na czynsze, ale niedługo polem wypuścił majątki te w dzierżawę i pańszczyzna wróciła. Biskup Masalski wprowadził nowe urządzenie w dobrach Ihumeńskich, Stanisław Poniatowski — w Korsuńskich, Chreptowicz zniósł poddaństwo w Szczorsach i Wiszniewie, nadał chłopom osobistą wolność i grunta w dzierżawę za $\frac{*}{8}$ plonów, wreszcie ks. Paweł Brzostowski urządził w Pawłowie niby osobną rzeczpospolitą chłopską, która miała nawet własne wojsko. »Ale, jak słusznie mówi Krzyżtopor*), większość pomysłów i prób, w owej epoce dokonanych, nosi cechę bardzo powierzchownej znajomości rzeczy i mało zdrowego rozsądku. Reformatorowie są to ideologowie, którzy z gabinetu swego świat na nowo przekształcić pragną®. Dodać należy, że czasem znowu reformy mają poprostu tylko gospodarskie zna

*) »O urządzeniach stosunków włościańskichw, str. 335.

czenie, do takich należy np. ustawa dla hr. Siemiatyckiego, wydana przez ks. Annę Jabłonowską. Ustawa ta nieraz przytaczana bywa jako próba reformy stosunków włościańskich przez autorów, którzy zapewne jej nie czytali. Ks. Jabłonowska nada je grunta chłopom na lat 50, po upływie tego czasu płacić muszą laudemium 100 złp. Z jednego gruntu włościanin odrabia rocznie 104 dni pańszczyzny ciągłej lub 208 pieszej, 4 dni tłoki, 24 szarwarku, 12 stróży, 12 dni kobiecych dla posług folwarcznych i 34 dni najmu obowiązkowego dla spławu drzewa. Oprócz tego wywozi bezpłatnie 2 sagi drzewa, wyrabia 2 korce krup, oprócz tego wyprząść musi z kądzieli dworskiej talkę nici, dać 12 łutów włókna konopnego, 8 garncy żyta do magazynu, 1% korca owsa osypu i 5 złp. czynszu. Mniemana filantropia jest, jak widzimy, haniebnym wyzyskiem, zwłaszcza, że istniały jeszcze rozmaite ograniczenia i nakazy, jak np. wychodzić na robotę w czasie oznaczonym, nosić ubiór przepisany i t. p., a za złamanie tych postanowień groziły surowe kary.

Wśród nielicznego grona umysłów światłej szych coraz bardziej uświadamia się konieczność reformy stosunków włościańskich, pod wpływem rozwoju idei humanitarnych a w związku z reformą stosunków politycznych. Pierwszym, który śmiało głos zabiera w tej sprawie, jest ks. Antoni Popławski, później profesor ekonomii politycznej w Akademii krakowskiej. Wykazuje on, że »społeczność cywilna, ufundowana na takiej, jak u nas, nierówności, albo raczej niesprawiedliwości® istnieć nie może. Dwa są tylko »niezawo- dnie sposoby® wyjścia ze smutnego położenia — awyswobo- dzenie z ostatniej opresyi stanu rolniczego i wydoskonalenie rolnictwa®. »Własność i wolność zażywania onejże a do uszczęśliwienia kondycyi ludzkiej nadane od natury, trzeba koniecznie ubezpieczyć dla wszystkich w kraju porządnym, osobliwie dla rolników — własności osoby, pracy i m a j ą t k u®. Wkrótce potem w tym samym duchu przemawiają Barss i Wybicki (Listy patry o tyczne), Strój nowski, wreszcie Staszyc wydaj e głośnie »Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego®, w których przemawia jako prawdziwy publicysta, poruszając najczulsze struny uczuć narodowych. W gruncie rzeczy żądania Staszycy były bardzo umiarko- 3*

wane, domaga się on bowiem wolności przenoszenia się dla włościan, prawem określonego wymiaru robocizny lub czynszów, sprawiedliwości dla »stanu wiejskiego® i szkół ludowych. Ale właśnie to umiarkowanie uczyniło dzieło jego popularnym, zwłaszcza, że wyrosło już nowe pokolenie, wychowane w zasadach bardziej humanitarnych, pokolenie, które wraz z autorem rozumiało, że »takie barbarzyństwo w XVIII w. ostać się nie może«, że »stan szlachecki, chcąc swą wolność ocalić, innym współobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien®, że jeżeli nawet »dla Polski ratunku niema® — to »zostaje jeszcze do zachowania: imię, całość kraju, sława narodu®.

Literatura w sprawie włościańskiej staje się szczególniej obfitą w epoce sejmu czteroletniego. Niepodobna dawać tu szczegółowego jej rozbioru, pobieżnie więc tylko wspomnimy o pracach główniejszych. Nieznany autor »Uwag nad uwagami® Staszycy, Franciszek Kurp* (>O poddanych polskich®), ks. Dawid Pilchowski, bezimienni autorowie broszur »O włościanach®, »Uwagi praktyczne o poddanych polskich®, Tadeusz Morski, ks. Franciszek Jezierski (Jarosz Kutasiński »Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce®) i t. d. żądają mniej lub więcej radykalnej reformy stosunków istniejących. Ale cała ta literatura, śmiało karcąca barbarzyński »sarmatyzm«, tkliwie rozczulająca się nad »półtłumieniem kmiotków®, kiedy dochodzi do wniosków praktycznych, wykazuje lęklive umiarkowanie. Nawet sławny Hugo Kołłątaj, »Robespierre warszawski®, po wymownym wstępie, w którym dowodzi (aPrawo polityczne narodu polskiego czyli Układ rzeczypospolitej®), że nie może być ten naród wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem, że ażadne prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi®, że »nie można przykładem innych krajów, zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury® — w rezultacie żąda zabezpieczenia jedynie wolności osobistej chłopa, zachowując jego zależność polityczną i ekonomiczną od dziedzica.

Wogóle powiedzieć można, że od pierwszych śmiałych, ale nieokreślonych żądań Popławskiego, Strój nowskiego, Wybickiego, widać niby cofanie się; Staszyc ubocznie tylko

o własności wspomina, inni proponują bądź oczynszowanie, bądź wymiar robocizny, przyznając zgodnie chłopom tylko prawo własności majątku ruchomego. Przy ówczesnym stanie finansów, operacja wykupu gruntów zapomocą państwa nikomu przyjść nie mogła do głowy. Główny punkt rozpraw spoczywa w nadaniu wolności osobistej, i pod tym względem jednak panują znaczne różnice, właściwie zaś jeden tylko bezimienny autor broszury »0 włościanach® (1792 r.) domaga się »wolności nieograniczonej®.

W literaturze ówczesnej głównie występuje moment etyczny, którego brakowało później rozprawom, toczonym w przeddzień uwłaszczenia. Wstrzeźliwość, nawet lękliwość żądań tłumaczy się poniekąd tem, że rozprawy o kwestyi włościańskiej były jakby projektami reformy, której sejm winien był dokonać. Tutaj zaś należało się liczyć nie tylko z opinią posłów, ale i z opinią większości »narodu szlacheckiego®. W twardych łbach tego gminu nie świeciła nawet świadomość potrzeby zmian, w jej »sarmackich« sercach nie drgało poczucie sprawiedliwości społecznej. Jakoż sejm czteroletni nie odpowiedział oczekiwaniom przodujących umysłów. Ustawa 3-go maja nie nadała je chłopom polskim wolności, zapewnia im tylko »opiekę rządu i prawa krajowego® (art. 4), co na ironię wygląda wobec tego, że ta sama konstytucya potwierdza wszystkie przywileje stanu szlacheckiego. Po nad ogólnikowy frazes ustawa 3-go maja nic więcej nie dała chłopom polskim. Można tu słusznie przytoczyć słowa posła Morskiego, wypowiedziane zresztą w innej okazji: »Straszna, ale sprawiedliwa będzie o nas definitywa historyi; bezczynność sejmu zadziwia, śmieszy i wzgardą ku nam napełnia Europę®. — »Europa® w danym wypadku była pobłażliwą, ale znaleźli się w niej surowi sędziowie »mdłej konstytucyi®, jak np. Garrau de Coulon, członek konwencji francuskiej ^{x)}). Tym zuchwałym reformatorom, którzy w jednej godzinie wotowali dekrety, obalające całokształt stosunków feudalnych, wstrętnymi były tchórzliwe niedo-
łęztwo i ślamazarna ostrożność naszych trybunów sejmowych.

*) Recherches sur l'état de la Pologne, 1794.

Jakkolwiek sejm nic właściwie dla ludu wiejskiego nie zrobił, z prywatnych zaś osób kilku zaledwie dygnitarzy, jak Małachowski i Krasiński, obdarzyli włościan wolnością, jednakże pod wpływem rozpraw publicznych, literatury i powszechnego ożywienia umysłów, zaczęły się budzić wśród gminu nieokreślone nadzieje. Po ogłoszeniu ustawy 3 maja tu i owdzie zauważono poruszenie wśród chłopów, tak że król wydał nawet uniwersał, zalecający baczność. W ziemi Czerskiej chłopci aczynnością francuską (t. j. rewolucją) chełpiąc się, tą ustawicznie odgrażają«. »Były cztery iskierki między chłopami, pisze Stanisław August, ale przyduśiłem to uniwersałami *et brachio militaria*. Wcześniej podczas rozpraw w sejmie był bunt w ekonomii szawelskiej, następnie poważne rozruchy chłopskie na Wołyniu. W 1792 r. »lud prosty na Litwie był po większej części zburzony przeciw ojczyźnie®, na Podolu achłópstwo zuchwalszem się staje, więcej ją, rzezią grożą«, twierdząc, że ano wy król będzie obrany i poddaństwo od pańszczyzny uwolnione® x).

Konfederacja targowicka poleciła stanowczo, aby awło- ścianów przy dawniejszej powinności utrzymywać®. W 1794 roku podjętą znowu została sprawa włościańska, ale już ze względów czysto politycznych, albo raczej militarnych. Uniwersał wydany nakazuje, aby rodzinom, idących do wojska, darowano jeden dzień pańszczyzny. W pięć dni potem ogłoszono nowy uniwersał »urządzący powinności gruntowe włościan, i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości®. Uniwersał stanowi, że osoba włościanina jest wolną, zmniejsza pańszczyznę o 1 lub 2 dni tygodniowo, stosownie do robocizny dotychczasowej, wreszcie określa przepisy porządkowe i stanowczo dodaje, że ^włościanin uprawiając swoją i właścicieli rolę i odbywając powinności, niniejszem postanowieniem złagodzone, uiszcza się tylko z należności względem właścicieli za posiadanie ich roli«. Słuszną uwagę robi Uruski®), że podkreślone wyrażenie przysądza dziedzicom

») Wewnętrzne dzieje Polski, str. 365, 454, 455.

’) Sprawa włościańska. T. I. Cz. I, str. XVII.

własność ról kmiecych, »czego nikt w zbiorze dawnych praw polskich nie znajdzie®.

Jakkolwiek uniwersał, usprawiedliwiony w każdym razie względami wojennymi, wprowadził bardzo umiarkowane zmiany w stosunkach istniejących, jednakże szlachta, nawet w chwili, w której chodziło o przyszłość i byt narodu, nie chciała wyrzec się »preeminencyi« swego stanu.

IV.

Przedstawiając zarys przebiegu sprawy włościańskiej w prawodawstwie i literaturze, dorywczo tylko zaznaczyliśmy jej podścielisko ekonomiczne. Wynika to z założenia naszej pracy, jakkolwiek uznajemy tą zasadę, że budowa ekonomiczna społeczeństwa stanowić powinna podstawę realną tego rodzaju badań, bez jej poznania bowiem trudno zrozumieć nawet właściwe tendencje stosunków prawno-społecznych i politycznych. Ale szczegółowe traktowanie tego przedmiotu wymagałoby tyle miejsca i czasu, że wyrzec się go w danym wypadku należało, poprzestając tylko na notowaniu ważniejszych rysów rozwoju stosunków gospodarczych.

W XVI wieku właściwie rozwijać się zaczęło u nas na szerszą skalę gospodarstwo rolne, oparte na produkcji zbożowej. W połowie XV w. pierwszy raz zjawiają się w Gdańsku okręty angielskie i holenderskie po zboże. W 1565 r. zapada uchwała, że opiekun winien zdawać rachunki i z dochodu i z roli, kiedy przedtem tylko z czynszów i stada obowiązany był »czynić liczbę®. Wzmagający się popyt zewnętrzny i wewnętrzny na produkty rolne popycha do kolonizacji i uprawy niezajętych dotychczas gruntów, zarówno w starej ojczyźnie polskiej, jak i na przyłączonych świeżo ziemiach kresowych. Jest to epoka »zdobyczy polskiego pługaa®, ale zarazem epoka wzrastającego uciężnienia ludu wiejskiego, którego ręce potrzebne były do uprawy. Ziemiaństwo, jako żywiol, przedstawiający tendencję ekonomiczną epoki, zagarnia całą władzę polityczną i pozyskuje coraz to nowe przywileje, z których najważniejszym jest wyłączne prawo posiadania warsztatu produkcji — ziemi.

Interesom rolnictwa, co znaczy — interesom wielkiej własności — oddaje się pierwszeństwo nieograniczone, ze szkodą interesów innych. Miasta, których ludność traci prawa polityczne, stopniowo chyłą się do upadku. Przywilej handlowy, nadany szlachcie, zabija handel miejscowy i rękodziela. Ale z upadkiem miast zmniejsza się popyt wewnętrzny na produkty rolne. Wydajność pracy niewolnej jest bardzo słabą, stara się więc szlachta zrównoważyć to ilością robocizny. Do tego wszystkiego przyłączają się katastrofy polityczne, które z najżyźniejszej prowincji rzeczypospolitej czynią na długie lata prawdziwą »ruinę«. Tymczasem współzawodnictwo innych krajów rolniczych wzrasta. Wiek XVIII, który Lubomirski określa jako »saturnalia robotowania«, jest jednocześnie epoką zupełnego upadku rolnictwa i strasznej nędzy ludu wiejskiego. Połowa ziemi leży odłogiem, ludność zmniejszona, słaba i biedna pracuje dużo, ale mało; produkcja rolnicza w Polsce, jak wykazuje Ricule, jest stosunkowo trzy razy mniejszą, aniżeli produkcja Francji, nie mówiąc już o Anglii. Ekonomści ówczesni — wszyscy fizyokraci — dochodzą jednomyślnie do wniosku, że praca niewolna nie może odpowiedzieć wymaganiom produkcji rolniczej. Świadomość tego nie przenika jeszcze wprawdzie w głąb mas szlacheckich, można jednak powiedzieć, że w drugiej połowie XVIII w. zniesienie zależności poddańczej zaznacza się dosyć wyraźnie, jako postulat konieczny rozwoju stosunków gospodarczych. Konieczność ta występuje tym silniej, że jednocześnie wyłaniają się pierwsze zawiązki przemysłu fabrycznego, dla którego niezbędnym jest robotnik wolny.

Zarysowujące się tendencje słabą jeszcze jednak miały oporę w ówczesnych stosunkach realnych. W epoce od pierwszego do drugiego rozbioru miasta zaledwie dźwigać się zaczęły z upadku, ludność ich na drodze równouprawnienia pierwsze dopiero stawiać zaczynała kroki. Przemysł, powstający dzięki usiłowaniom króla i kilku jednostek, w znacznej części nosił sztuczny charakter. Ożywienie handlu i operacji pieniężnych było zbyt świeżem, ażeby wydać mogło jakiegokolwiek rezultaty w zakresie stosunków społecznych. Nie było zaś w Polsce czynnika, któryby, uświadomiwszy sobie tendencje epoki, współdziałał ich rozwojowi, nie było

silnej władzy królewskiej, mogącej ułatwić lub przyspieszyć kształtowanie się stosunków nowych. Pewne utrwalenie władzy i porządku politycznego w owym okresie dopomogło do wykluczenia się zaznaczonych powyżej tendencji społeczno- ekonomicznych. Reformy stosunków realnych dokonać mógł jedynie stan uprzywilejowany, ale do tego potrzeba było żeby:

Sam się z władz swych por ©zbierał,
Narodowi pootwierał
Przyszłe, wielkie bytu niwy.

Takie zaś abdykacje szlchetne możliwe są tylko w fan- tazyach poetyckich, ale nie w rzeczywistości...

Po upadku Rzeczypospolitej prowincje, składające obecnie Królestwo Polskie, dostały się pod panowanie Prus i Austrii.

W obu tych państwach istniała wówczas zależność pod- dańcza, ale ona, jak i prawo włościan do gruntów, prawnie była określona i ograniczona. W Prusach edykt z d. 12 sierpnia 1794 r. zabraniał przyłączania osad włościańskich do gruntów dominialnych. W Austrii patent Józefa II, wydany w 1786 r., uznał również nietykalność posiadłości włościańskich, określił stałe powinności i nadał chłopom zupełną wolność rozporządzania własnością ruchomą.

W 1807 r. z, prowincyi, Prusom odjętych, utworzone zostało Księstwo warszawskie, do którego w 1809 r. przyłączono część Galicji, stanowiącą obecnie gubernie: kielecką, radomską, lubelską i część siedleckiej. Nadana przez Napoleona Księstwu warszawskiemu ustawa konstytucyjna (*Statut constitutionnel*) w art. 4 głosi:

»Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką trybunałów#.

Dalsze uzupełnienie i rozwinięcie § 4 ustawy polecone było ks. Fryderykowi Augustowi wspólnie z Radą stanu. Jakoż w d. 21 grudnia 1807 r. wydany został dekret, w którym (art. 3) uznano dziedziców właścicielami gruntów włościańskich. Było to bezprawie formalne, ponieważ chłopci w prowincjach, należących do Prus, jak później ci, którzy powrócili z pod panowania austriackiego, mieli już raz za

pewnione dziedzictwo gruntów. Zresztą prawodawcy ówczesni mieli jak najlepsze zamiary i nie przewidywali zapewne fatalnych skutków dekretu. Fryderyk August w liście, przesłanym do Rady stanu, pragnie nawet zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. »Bezwątpienia najpożądańszem byłoby, czytamy w tym liście, gdyby chłopom można nadać zupełną własność przez sprzedaż albo czynsz wieczny, od ustąpionego albo dzierżawionego gruntu«. »Najjaśniejszy Pan mieć sobie żąda podane przez Radę ministrów sposoby ułatwienia rolnikom kupna własnością. Dekret zapewnia włościanom rolnikom, z wyrobku żyjącym, wolność przemieszkowania do roku, pod warunkiem odbywania dotychczasowych powinności, i poleca władzom sądowym przyjmowanie umów dobrowolnych między dziedzicami a włościanami. Sądzone — mówi T. Dobiecki — że stawiając strony przeciw sobie, da się dopiąć zamierzonego celu, ogłoszono więc dziedziców właścicielami ziemi, a włościan — wolnymi właścicielami pracy: »monopol własności postawiono przeciw monopolowi pracy«. Obawiano się nawet nadużyć z powodu tego mniemanego monopolu pracy. Tembardziej, że prawnie rzecz biorąc, dekret z 1807 r. wraz z poddaństwem znosił pańszczyznę, bo nie zapewniał żadnych środków przymusu do jej wykonywania. Pod pierwszym wrażeniem dekretu dziedzice czuli się skrzywdzonymi, lękali się o swoją pańszczyznę, która uważana zawsze była za powinność osobistą. Wprowadzony w następnym roku kodeks Napoleona nie uznaje żadnych obowiązków czynienia osobiście, a obok tego nadaje znaczenie dziedzictwa używalności odwiecznej. Art. 530 kodeksu zastrzega: każda wypłata, ustanowiona wieczysto, za cenę sprzedanej nieruchomości, albo jako warunek odstąpienia z ciężarem lub dobroczynnie — gruntu nieruchomego, jest istotnie zdalna do wykupienia. Wolno jednak wierzycielowi ułożyć zastrzeżenia i warunki wykupna, wolno mu także zawrzeć umowę, że wypłata dawana nie będzie aż po upływie pewnego czasu, który nigdy trzydziestu lat przechodzić nie może: wszelka inna umowa jest nie-

») wSłówko o pańszczyźnie w przeszłości®, 1861, str. 47.

ważną[®]. Oprócz tego ustanowione zostały gminy^{*)}), których wójtów i rady miejskie mianował prefekt, dziedzicom więc prawnie odjętą została jurysdykcja patrymonialna. »Skądże więc później wzięło się uznanie pańszczyzny, na jakiej zasadzie użyto administracyjnych środków do zapewnienia jej wykonania[®], pyta wyżej przytoczony autor^{1 2)}), zwłaszcza, że wymaganych przez prawo umów prawie nie zawierano. Odpowiedź może tu być jedna tylko, że pojedyncze rozporządzenia nie są w stanie zmienić dowolnie całokształtu społecznych i ekonomicznych stosunków. Wolność osobista i to w pewnej mierze ograniczona, była, jak nadmieniliśmy, postulatem, wysuniętym przez proces rozwoju tych stosunków, więc się utrzymała, uregulowanie stosunków agrarnych nastąpić mogło jedynie tylko na mocy aktu prawodawczego, którego inicjatywy społeczeństwo ówczesne podjąć nie było zdolne.

Epokę Księstwa warszawskiego charakteryzują dwa fakty: powszechne prawie bankructwo właścicieli ziemskich i masowe wywłaszczenie włościan.

Kapitały niemieckie po 1795 r. dosyć obficie napływały do kraju, cena ziemi podniosła się, polepszył się stan gospodarstw. Po r. 1807 kapitały te pośpiesznie wycofywać zaczęto, system kontynentalny zadał cios handlowi zbożowemu, wojny i nadmierne podatki obciążały ludność. Szukając w podwyższeniu produkcji sposobu poratowania swych interesów, z drugiej strony zaś — pod wpływem obawy, że grunty chłopskie wcześniej lub później mogą być posiadaczom dotychczasowym przyznane — szlachta zaczęła zamieniać gospodarstwa pańszczyźniane na parobczane. Wszędzie odbywały się pomiary i zamiany gruntów, ograniczenia używalności lasu i pastwisk, wreszcie poprostu wcielanie niw chłopskich do gruntów folwarcznych. W niektórych okolicach kraju, w których gospodarstwo folwarczne przedstawiało większe widoki zysku, jak np. w departamencie plockim i na Kujawach, wypędzano włościan całemi gromadami. »Tym sposobem, mówi Skarbek, stała się owa, tyle upragniona

¹⁾ Dekret z d. 23 lutego 1809 r.

²⁾ »Słóvko o pańszczyźnica, str.

wolność chłopów źródłem ich ubóstwa i demoralizacji«. Prof. Simonenko¹⁾ oblicza, że prawie połowa włościan była w owej epoce wywłaszczona.

sKonstytucją 1807 r. włościanie zostali uwolnieni — powiada o owych czasach hr. Paweł Łubieński*⁸⁾ — lecz jakże okropne są skutki instytucji nierozwiniętych. Tabele statystyczne mówią: gospodarstwa opustoszały, lecz ludność kraju nie zmniejszyła się, a czemże jest w naszym kraju ludność nie przywiązana do roli. Włościanin jest wolny, lecz czemże jest ta wolność bez własności, jest pod opieką prawa, lecz kędyż są drogi, któremi on trafi do stróżów tego prawa«. Zmniejszono działki włościańskie, gospodarzy zamieniano na zagrodników, albo też sprowadzano kolonistów-Niemców> którym wypuszczano grunta chłopskie za czynsz. Sprowadzanie kolonistów przybrało wtedy szerokie rozmiary, ponieważ właściciele folwarków potrzebowali gotówki i brali wkupne. Wolność osobista nie wiele chłopu pomódz mogła, bo, jak dobrze mówi autor współczesny⁸⁾: »Dla włościanina wolność odmiany miejsca w tymże kraju, gdzie nigdzie lepiej nie znajdzie, niema żadnej korzyści®. Józef Sołłykie- wicz, piszący w r. 1815: »O przyczynach nędzy włościan® — wykazuje to samo, protestując przeciw zasadzie »umów dobrowolnych®. Dowolność stosunku doprowadziła tam, gdzie pozostawiono pańszczyznę, do podwyższenia robocizn, gdyż podaż rąk, wskutek wywłaszczeń, była nadmierną.

Rząd Księstwa warszawskiego myślał o uregulowaniu stosunków agrarnych, ale zamiar ten odkładał, a tymczasem rzeczy szły coraz gorzej. Wawrzyniec Surowiecki jeszcze w 1807 r. ułożył projekt, ograniczający wprowadzenie wolności przesiedlania, ale nakazujący dziedzicom w ciągu lat sześciu ułożyć się z włościanami co do objęcia przez nich gruntów w wieczne dziedzictwo. Takich, którzy, ułożyć się nie mogli,

^{x)} Srawnitelnaja statistika Carstwa Polsk., str. 135.

^{*)} O uregulowaniu stosunków włośc, w Ks. Poznańskim, Lipsk, 1843 r.

⁸⁾ Grevenitz, Król. prus. tajny radca, autor dzieła: » Włościanin w Polsce, wydanego w przekładzie w 1818 r.

jeżeli czynsz płacili lub odrabiali pańszczyzną, nie wolno rugować. Projekt ten jednak został zupełnie zaniechany¹⁾.

Po ustanowieniu w r. 1815 Królestwa kongresowego, stan rzeczy nie uległ zmianie, a raczej pogorszył się, gdyż znaczne podniesienie cen zboża od 1815 do 1820 r. zachęciło wielu właścicieli do zaprowadzenia gospodarki folwarcznej, co wywołało nowe wywłaszczenie włościan. Szlachta odzyskuje większy wpływ na prawodawstwo, zaraz więc w 1816 roku władza wójtowska oddaną zostaje właścicielom majątków, co wskrzesza poniekąd jurysdykcję patrymonialną. Cesarz Aleksander I w 1814 r. w korespondencji z Kościuszką wspomina wprawdzie o nadaniu włościanom polskim gruntów. Jakoż istotnie książę Lubecki, zastępca ministra spraw wewnętrznych, ułożył zapytanie: w jaki sposób doprowadzić można włościan do lepszego bytu i własności ziemskiej, i rozesłał ten kwestyonaryusz urzędowi i osobom prywatnym. W odpowiedzi zjawily się liczne broszury, których autorowie: A. Biernacki, Chreptowicz, Gliszczyński, Młodecki, gen. Kosiński, dr. Krysiński, I. K. Szaniawski i inni proponują to zamianę pańszczyzny na czynsz, to wieczystą dzierżawę, to nawet uwłaszczenie.

Krok ten rządu Królestwa pozostał bez żadnych następstw. Tymczasem stronnictwo, przeciwne reformie stosunków agrarnych, brało górę w rządzie i w sejmie; ostatni raz w 1818 r. ks. Adam Czartoryski przypomina sprawę uregulowania bytu włościan, wskazując połączoną w tem »ogromną korzyść moralną, administracyjną i finansową«.

Stosunki tymczasem układały się powoli. Nadmiar rąk, zbywających od pracy rolnej, znalazł poniekąd zatrudnienie w przemyśle, który w epoce od 1820 do 1830 r. rozwijać się zaczyna. Powstają wtedy liczne fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, szkła, sukien, wreszcie wyrobów bawełnianych. Społeczeństwo wchodzi stopniowo w okres gospodarki kapitalistycznej, ale w pierwszej dobie jej anachronizm pańszczyźniany trzyma się jeszcze silnie. Prawo hipoteczne, wydane w r. 1819, utrwala faktyczny stan rzeczy, z mocy jego preskrypcya co do własności gruntów włościańskich zapada

na korzyść dziedziców. Chcąc zabezpieczyć prawa ich na przyszłość, sejm w r. 1829 wykreśla z kodeksu artykuł 530, nakazujący wykup pańszczyzny. Założenie Towarzystwa Kredytowego bardziej jeszcze uświęca prawo dziedziców i stwarza nowy szkopał dla rozwiązania sprawy włościańskiej.

Wydalania tracą charakter masowy, ale w dalszym ciągu odbywają się systematycznie, jakkolwiek nawet władze rządowe są zdania, że »krok eksmisy z praw obowiązujących ściśle nie wypływa * *). Z autorów piszących w tej epoce o kwestyi włościańskiej, zasługuje na szczególną uwagę I. L. Żukowski'). Wątpi on: >czy w chwalebny zawodzie podniesienia bogactwa narodowego nicomylnie obraliśmy środki®, czy »bogactwa te na masę narodu rozlewają dostateczną siłę ruchu, któryby siły produkcyjne pomnażając, na zawsze był ich utwierdził®, i obszernie mówi o wyrażaniu się fizy- cznym ludu polskiego, zaznaczając zmniejszanie się wzrostu, słabość budowy, rozpowszechnienie ułomności, śmiertelność dzieci i t. d.

Z usiłowań prywatnych w tym okresie wymienić należy założenie Towarzystwa Hrubieszowskiego przez Staszycę i Towarzystwa Sztabińskiego przez Karola hr. Brzostowskiego. Są to jednak raczej próby zorganizowania stosunków społecznych, nie zaś rozwiązanie sprawy stosunków włościańskich.

Tendencje demokratyczne, tak wyraźnie przebijające w ówczesnej literaturze poetycznej, w zakresie życia zaznaczają się bardzo słabo. »Wieszczów żał« brzmi na strunach, ale w »czynów stal« nie przechodzi. Nawet w chwili podniesienia uczuć sprawa włościańska nie zostaje rozwiązana. W d. 28 marca 1830 r. poseł Szaniecki składa do łaski marszałkowskiej wniosek o nadaniu własności gruntowej, ponawia go zaś w d. 28 maja; za każdym razem sejm grzebie sprawę, odsyłając wniosek do komisji. W d. 15(?) czerwca zawiązuje się w Towarzystwo polepszenia bytu

*) »O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego®. Warszawa, 1830 r.

*) Zdanie ks. Lubeckiego z racji wywłaszczenia włościan wsi Jaktorowo. Przytacza je S. Uruski. wSprawa włościańska®. T. I. Cz. II. Dodatek str. 53.

wł o ściana, którego prezesem zostaje poseł Walenty Zwierkowski, sekretarzem zaś I. N. Janowski, ale działalność jego rezultatów praktycznych niema. 16 czerwca Szaniecki trzeci raz powtarza swój wniosek, ale już zmodyfikowany. Sejm jednak wciąż się ociąga, wreszcie postanawia tylko zamienić w dobrach narodowych pańszczyznę na czynsz. Włościanie żywo zajmowali się tem, co mówiono o nich na sejmie, ale wiedzieli dobrze, że szlachta nic dla nich nie zrobi. Bogdański w pamiętniku swym opowiada, że kiedy w Sandomierskiem używano chłopów do pospolitego ruszenia, nie chcieli składać przysięgi i wołali: »A pańszczyzna? To my pójdziemy, a nasze żony i dzieci będą zabijać na pańskiema. Po r. 1831 ustaje możność bezpośredniego oddziaływania społeczeństwa na sposób rozwiązania sprawy włościańskiej. Działalność społeczna zamyka się w zakresie literatury i usiłowań prywatnych, niezależnie zaś od niej posuwają się w tym kierunku usiłowania rządu.